

Banki spermy jako biznes

21 września 2017

Sztuczne zapłodnienie staje się na świecie coraz większym biznesem. Krótka analiza zjawiska i rynku.

Przeglądanie witryn internetowych z listami dawców spermy jest dziwnie podobne do randek internetowych. „Sanford to kompletny pakiet” – zaczyna się jedna z reklam online, opisująca potem „zdecydowany profil szczęki” oraz „świdrujące niebieskie oczy” dawcy. Mając dyplom magistra od finansów i w ogóle „uroczy wygląd”, prezentuje sobą coś więcej niż tylko ładną twarz. Możesz również posłuchać nagrania jego głosu. Jeśli tym wszystkim zdobędzie twoje kobiece serce, to możesz mieć z nim dziecko bez konieczności pójścia z nim do łóżka. Za 635 dolarów Seattle Sperm Bank (SSB) wyśle ci fiolkę jego zamrożonych plemników.

Fakt, że głównymi klientami wielu banków spermy są teraz samotne kobiety, narzuca technikę marketingową. „Są przeważnie wykształcone, niecierpliwe i wybredne”, mówi Ole Schou, założyciel Cryos International, największego na świecie banku plemników, z siedzibą w Aarhus, drugim co do wielkości mieście Danii. Jego strona internetowa ma przypominać witrynę randkową Match.com, ponieważ „znalezienie dawcy powinno być jak najbliżej znalezienia naturalnego partnera”.

Pod biurem Cryosa, strumień młodych mężczyzn stale parkuje rowery i kieruje się do pokoju dawców, który jest wyposażony w zwykłe magazyny pornograficzne, takąż telewizję i... kaktus, którego obecności nikt nie umie wytłumaczyć. Po oddaniu nasienia (do prezerwatywy) technicy w laboratorium sprawdzają je i sortują według jakości. Próbkę są oznaczane, mrożone i przechowywane w pięciu dużych kischkach ciekłego azotu w temperaturze -196°C . Po otrzymaniu zamówień zostaną one dostarczone odpowiednio do domów, klinik i innych banków spermy w ponad 100 krajach.

Sztuczne zapłodnianie jest już dziś dużym biznesem, a komercyjne banki plemników są jego kluczową i zyskową częścią. Zdaniem Grand View Research, firmy badawczej w Kalifornii, globalna działalność banków spermy może być warta prawie 5 miliardów dolarów do roku 2025. Popyt silnie wzrasta. Po części dlatego, że ludzie z bogatych krajów odkładają swoje lata prokreacji, tracąc z wiekiem płodność, a potem rozpaczliwie walczą o to, aby począć choćby jedno dziecko. Ale jeszcze większym powodem jest to, że w wielu krajach sztuczne poczęcie jest legalne i coraz bardziej akceptowalne dla par lesbijek i samotnych kobiet nie mających dzieci. Ta ostatnia kategoria stanowi 60% klientów w Cryos i 90% w SSB.

Wraz ze wzrostem popytu politycy i organy regulacyjne starają się mieć coraz większą kontrolę nad tym zjawiskiem i rynkiem. Stworzyło to chaotyczną mnogość reguł dotyczących zarówno podaży jak i popytu. W niektórych krajach, takich jak Wielka Brytania i Holandia, anonimowe oddawanie plemników zostało zabronione, przyczyniając się do niedoboru spermy. W innych z kolei, takich jak Francja i Hiszpania, dawcy muszą być anonimowi. W Kanadzie dawcy nie można zapłacić. W większości krajów europejskich można im wyrównywać jedynie koszty np. dojazdu do banku spermy. W USA nie ma żadnych ograniczeń co do sposobu i wysokości wynagrodzenia.

Jeśli chodzi o kupujących, wiele osób kieruje się tam, gdzie czas oczekiwania i ceny są niższe a poziom testowania lub informacje o dawcy są większe, lub też dlatego że przepisy w ich kraju zamieszkania uniemożliwiają im otrzymanie nasienia od dawcy. Np. w Hongkongu i Szwajcarii tylko małżeńskie pary heteroseksualne kwalifikują się do leczenia spermą dawcy. We Francji lesbijki i kobiety samotne są wykluczone. Taki miszmasz w prawodawstwie stanowi dogodną okazję dla tych, którzy mogą eksportować plemniki. Dzięki suchemu ladowi, internetowi i DHL, sperma o dobrej jakości stała się towarem łatwo zbywalnym.

Przemysł ten nie zawsze jednak był w rękach przedsiębiorców.

Przez większość XX wieku pary niepłodne spotkały się z lekarzem, który wyciągał z korytarza jakiegoś najlepiej wyglądającego studenta i wykorzystywał zaraz potem jego świeżo uzyskane plemniki do inseminacji kobiety, wspomina Rene Almeling z Uniwersytetu Yale. Nie pytano go o nazwisko i nie przechowywano żadnych zapisów. Dopiero epidemia HIV z lat osiemdziesiątych zakończyła tę niefrasobliwą partyzantkę. Zamrożenie, kwarantanna i badanie zarówno nasienia, jak i dawców stały się kluczowe.

W obawie o rosnące koszty i odpowiedzialność prawną, kliniki medyczne porzuciły tę działalność i lukę tę skwapliwie wypełniły komercyjne firmy i banki spermy. Rynek stał się wysoce konkurencyjny. Wiele klientek potrzebuje od sześciu do dziesięciu fiolek aby nastąpiło poczęcie, a ponieważ wiele z nich potem chce mieć drugie dziecko z tego samego ojca aby mieć rodzeństwo, kluczem do biznesu staje się pierwsza sprzedaż. Dział sprzedaży firmy Cryos jest większy niż jej laboratorium naukowe.

Banki plemników można podzielić na dwie kategorie: te, w których nasienie pozyskuje się w celach medycznych i te, dla których nie ma to znaczenia. Firmy takie jak Cryos twierdzą, że darowizna dla zdrowej kobiety nie jest kwestią medyczną. „To odbywa się w naturze miliony razy dziennie bez lekarza” – mówi pan Schou. Inne banki spermy podkreślają jednak swą wiedzę medyczną i doświadczenie kliniczne. „Zapewniamy najwyższej jakości dawców dla uzyskania jak najzdrowszych dzieci i najszczęśliwszych rodzin”, mówi Fredrik Andreasson, dyrektor finansowy Seattle Sperm Bank, skupiający się nie tylko na dawcach zdrowych, ale i na najlepiej się sprzedających, np. takich jak lekarze. Bank ten szczydzi się tym, że akceptuje tylko 1% kandydatów na dawców i poddaje ich nasienie testom na więcej chorób genetycznych niż jakikolwiek inny bank.

Ceny nasienia w ciągu ostatnich dziesięciu lat w najlepszych bankach uległy podwojeniu. Londyn Sperm Bank pobiera teraz 950

GBP za fiolkę. W banku Cryos najtańsze, anonimowe fiolki zaczynają się od 40 EUR; a nasienie najwyższej jakości, od dającego się zidentyfikować dawcy, z dodatkowymi testami i większą ilością informacji, kosztuje do 1600 EUR. Klienci mogą też wykupić dawcę „na wyłączność” za od 12 000 do 30 000 EUR. Amerykańskie banki często pobierają osobne opłaty za informacje. Chcesz zobaczyć zdjęcie lub usłyszeć głos dawcy? To będzie dodatkowo 25 USD.

Czasami gusta i wymagania klientek są zaskakująco powierzchowne i prymitywne. Dla Amy Graves i jej partnerki Claire Harrison, dwu lesbijek z Wielkiej Brytanii istotna była informacja od firmy Cryos o dawcy. „Skoro miałam nosić dziecko, było dla nas ważne, że dawca będzie podobny do Claire” – wyjaśnia Graves. Zdecydowały się na mężczyznę, który kochał piłkę nożną, jak Claire i sztuki walki, jak Amy i który miał ten sam ulubiony kolor, co Claire (czerwony) oraz niektóre cechy jej twarzy.

Komercjalizacja obrotu ludzką spermą, jajeczkami i innymi tkankami rodzi wiele pytań. Marże zysku w bankach plemników są nieuchwytnie, ale jeśli dawca dostaje np. 100 USD za porcję nasienia, zwykle dzieloną potem na pięć fiolek, sprzedawanych w cenie od 500 do 1000 USD każda, to marże powinny być solidne nawet po potrąceniu wszystkich kosztów testowania. Mimo wysokich cen, o wiele tańszy rynek non-profit się nie udaje. Dlaczego? „Trzeba uważać z kim się ma dziecko” – mówi Ole Schou z Cryosa. Wielka Brytania założyła krajowy bank spermy „non profit” w 2014 roku. Przez dwa lata zdobył on tylko ośmiu dawców.

Przemysł obrotu nasieniem ma sporo własnych wyzwań. Pary heteroseksualne coraz częściej zamrażają swoje własne jajeczka i plemniki na później; poprawia się leczenie płodności w przypadku mężczyzn mających „cienką spermę” tj. z obniżoną liczbą plemników. W ubiegłym roku w magazynie naukowym Nature szczegółowo opisano pierwsze kroki w kierunku tworzenia komórek płciowych z komórek somatycznych. W najbliższej

przyszłości coraz więcej banków nasienia z pewnością będzie reklamować dopiero potencjalnych dawców, którzy „mają to, czego potrzebujesz” (czyli do wyboru) i „są chętni, aby wspierać nowoczesne rodziny oraz pary homoseksualne”. Strach się bać.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl